

MAŁY PRZEGLĄD

www.korczakowo.org

2. wydanie specjalne z okazji 60-lecia

KOPA LAT

SETKI DAT, JAK WSPOMNIENIE RZEKA
WSPÓLNY SZLAK I POSTAĆ SZEFA

W numerze m. in.:

Narodziny Korlegendy

Ślady Pierwszej Łapy

(str. 3)

Bo Korczakowcy to...

Stań z nami w kręgu przyjaźni

(str. 6)

Ocalić
od zapomnienia

(str. 9)



Na długo przed tym, kiedy jakiś Chińczyk zjadł zupę z nietoperza i sparaliżował cały świat, w niewielkiej Zielonej Górze w warunkach odbiegających od laboratoryjnych powstał nowy szczep wirusa – Korwid '61

KORVID'61

Historia

Cieężko jednoznacznie stwierdzić, gdzie znajdowało się nomen omen „ognisko” choroby. Za to można dość dokładnie określić pacjenta „zero”. Świeżo upieczony polonista z zapalem zaczął zarażać innych. Ta epidemia dotknęła tylko niewielką grupę Jego wychowanków z Zespołu Szkół Samochodowych, jednak choroba zataczała coraz szersze kręgi i dziś obejmuje znaczną część Polski, Europy, a nawet dotarła za Ocean.

Epidemie

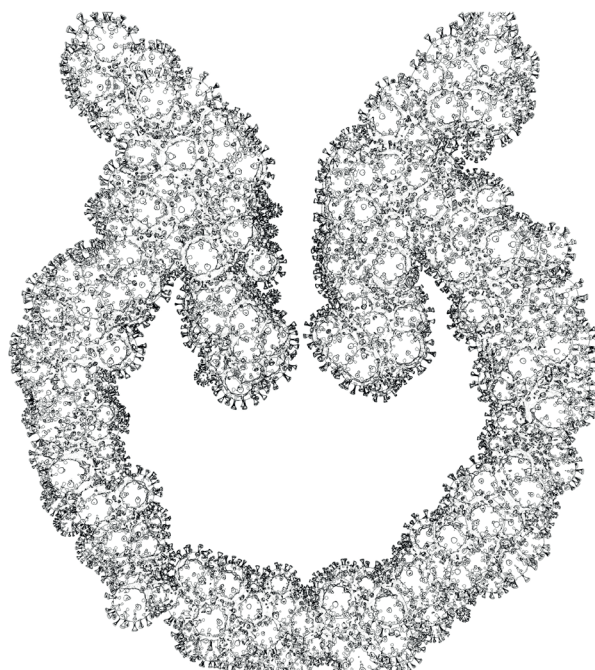
Od roku 1961 epidemie następują w okresach letnich (w latach 60, 70, 80, 90 ubiegłego wieku również w okresie zimowym, aczkolwiek dotyczyły mniejszą część populacji i występowały w krótszych terminach).

Rodzaje

Korwid typu A – Artysta
Korwid typu F – Fotograf
Korwid typu G – Górołaz/Taternik/
Narciarz
Korwid typu I – Inny
Korwid typu K – Kabareciarz,
Korwid typu M – Muzyk
Korwid typu R – Radiowiec
Korwid typu R1 – Reżyser
Korwid typu T – Tekściarz

Genetyka

W kodzie DNA zapisana jest chęć ucieczki od reguły. Naukowcy twierdzą, że pochodzi ona z niezmiernie małej, ale niezwykle ważnej „Kropki nad Ypsilonem”, w którą znany ktoś, w warunkach zupełnie nielaboratoryjnych wszczepił szyfr „Pomóż, wspomóż Wyjątku Czują, odeprzeć tłumne armie Reguły”.



Mechanizm zakażenia

Zakażenia odbywają się zaocznie, dousznie i – tu uwaga – również rozprzestrzenia się drogą płciową, w przypadku, gdy jeden z nosicieli (w ekstremalnych przypadkach dwoje) przekazuje wirusa jako chorobę genetyczną. Dziecko/dzieci zarażone Korwid '61 już od najmłodszych lat wykazują poszczególne lub wszystkie symptomy choroby opisane w tym materiale.

Objawy

Nucenie piosenek, których nie nadaje żadna stacja radiowa. Wspominanie ludzi, których nie widziało się nawet dziecią, jeśli nie dziesiąt lat. Posiadanie poczucia, że każdy zapamiętany z okresu epidemii człowiek jest bardzo bliski. Na widok koloru zielonego uczucie, jakby się na szyi zaciskała jakaś chusta. Usilna potrzeba, aby stanąć w kręgu, kiedy pali się ognisko. Wrażliwość na słowa „dziękuję, przepraszam”.

Leczenie

Brak jakichkolwiek dowodów naukowych na skuteczny sposób leczenia. Sporadycznie zauważalne okresy, kiedy wirus nie atakuje organizmu nosiciela nie stanowią podstaw do stwierdzenia, że choroba jest uleczalna.

Profilaktyka

Można spróbować, wprowadzając czasowy zakaz letnich czy zimowych zgromadzeń. Ale prawdopodobnie efekt będzie taki, że zarażeni będą się spotykać w nieformalny, niekontrolowany i mogący spowodować jeszcze większą projekcję wirusa sposób. Zdecydowanie odradzane przez uznane autorytety medyczne i naukowe.

Jedno jest pewne – na TO nie ma lekarstwa! I oby nigdy nie powstało...

ŚLADY PIERWSZEJ ŁAPY...



Autorzy rocznicowego RAP-u dowcipnie podzielili tę kopę lat naszej korczakowskiej historii na cztery pokolenia, każde z nich nazywając kolejną „łapą”.

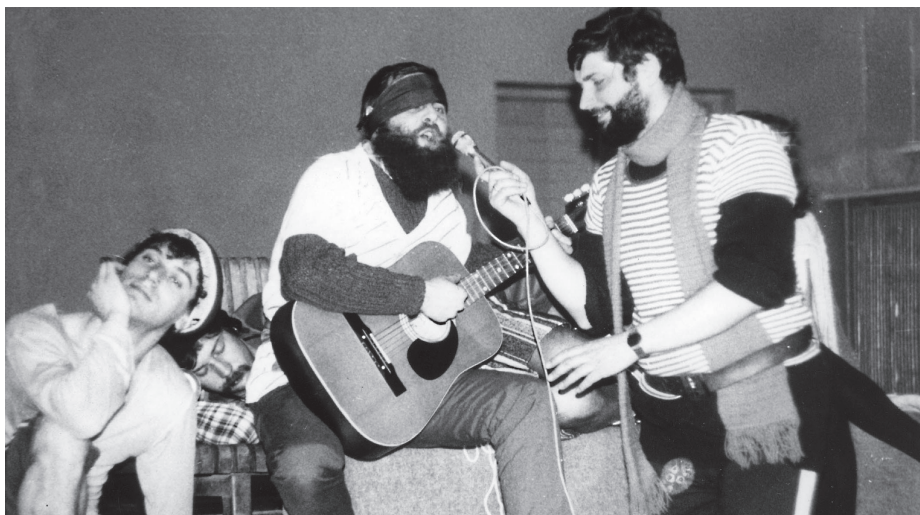
Nietrudno się domyślić, że z racji wieku trafiłem do tej pierwszej, choć mój korczakowski etap życia zaczął się dopiero od rocznicowej zbiórki dziesięciolecia, a na pytanie z piosenki – czy „ktoś z nich osobiście znał Korczaka?” z żalem odpowiadam, że ja nie. Pewnie też nigdy nie wsiąknąłbym w tę korczakowską atmosferę, gdyby nie Szeff, którego charyzma, talent pedagogiczny i aktorski spowodowały, że fascynacja Korczakiem stała się autentyczna. Czasem sobie myślę, że w tych początkowych dekadach naprawdę zachłannie poznawaliśmy Jego twórczość literacką i pedagogiczną. Tam szukaliśmy pomysłów do naszych działań. Sprytnie inspirowani przez Szeffa na nowo odczytywaliśmy i próbowaliśmy stosować w praktyce pomysły Starego Doktora. Do tego mieliśmy szczęście spotykać na swojej drodze, wówczas jeszcze żyjących studentów pedagogiki, którzy naprawdę znali Korczaka. To wszystko sprawiało, że moje pokolenie „pierwszej łapy” miało okazję po raz pierwszy wprowadzać do naszej obrzędowości i tradycji elementy systemu wychowawczego Starego Doktora – jak pocztówka pamiątkowa (u nas – Niezapominajka), własna gazetka, sejm czy sąd. Idąc po tych śladach, tworzyliśmy swój własny, tak specyficzny korczakowski system wartości, jedne pomysły modyfikując,



inne porzucając, bo nie przetrwały próby czasu, a jeszcze inne wymyślając samemu. Wszystko to zawierało się w składanym uroczyscie podczas Dnia Patrona ślubowaniu, że „Przyrzekamy postępować tak jak Korczak, bo chcemy stać się ludźmi prawdziwymi, ludźmi z charakterem”.

Pozostawione przez pokolenie „pierwszej łapy” ślady wciąż wyznaczają kolejnym pokoleniom Korczakowców kierunek. Zmieniają się warunki życia, technologie, modyfikują systemy wartości, ale myślę, że wciąż udaje się zachować naszą specyfikę i atmosferę. Za jej tworzenie Szeff wyróżniał najaktywniejszych „atmosferkami” – na wzór harcerskich sprawności. Dziś pamiętają je już tylko najstarsi. Atmosferki, jak pocztówki, miały dla nas wartość niematerialną, były jedynie pamiątką, że zrobiło się coś dobrego.

Ze wspomnianych przeze mnie śladów pokolenia lat siedemdziesiątych nie przetrwał, przynajmniej w tej pierwotnej strukturze i tradycyjnej formie, obozowy sejm i sąd koleżeński. Dzisiaj jesteśmy bardziej bezpośredni w kontaktach, nie potrzebujemy specjalnych instytucji, aby wyrazić swoje oczekiwania, a sumienie leczymy wpisami do książki „Dziękuję-Przepraszam”. Nowe technologie – kamery, smartfony, programy graficzne – całkowicie zmieniły oblicze dawnych naszych pomysłów, jak tamte filmy na taśmach celuloidowych bez synchronu obrazu i dźwięku. Gazetka wydawana na powielaczu denaturowym odeszła do historii, ślad jednak pozostał. Kto dziś pamięta te tytuły gazetek: „W Słońcu”, „Mały Przegląd”, „Łoś”, „Tatry”, czy poważne „Materiały Korczakowskie”. Dziś pozostał tylko „Mały Przegląd” w wersji elektronicznej, ale dla nas, „pierwszej łapy” to już nie to samo. Nasz ślad w historii to niezliczone premiery teatralne na scenie Amfikoru, pierwsze Koncerty na Wodzie, Rozmowy przy świecach w Korzonku, turnieje firmowe. Nasz czas – Kordziadków – to początki wszystkiego – od Kor-Radia, przez Noce poetów, po FPN-ny. Piękne jest to, że po tych śladach idą przez kolejne pokolenia nasi następcy i co najważniejsze, nie zamazują ich pozostawiając swoje własne i dzięki temu nasza „pierwsza łapa” ciągle czuje się ważną częścią korczakowskiej rodziny.



Andrzej Sibilski

Zanim nadeszły „Chwile...”



Perspektywa Zjazdu skłoniła mnie do remanentu w korczakowskich pamiątkach... Mam ich wiele, ale wśród nich nie znalazłem śpiewnika z naszych początków. Te daremne poszukiwania uświadomiły mi, że śpiewnika, jakiego szukałem po prostu nie ma, istnieje tylko w mojej głowie...

Słyszę te stare piosenki i śpiewam je często. Dawne pieśni żołnierskie, partyzanckie, rewolucyjne, zucho-we i harcerskie. Trochę zapomniane, pokryte mchem czasu. Wszystkie poznałem na obozach, podczas obo-wiązkowych zajęć prowadzonych przez Jerzego Dudarskiego, instruktora z powołania, przygrywającego na nieodłącznym akordeonie. To od jego nazwiska pochodzi określenie naszych piosenek dudarowych...

Och, tamten repertuar! Dziś niektóre z tamtych piosenek wydają się kwintesencją patriotycznej, a nawet komunistycznej indoktrynacji. Ale nie wtedy. Wywoływały wzruszenie, nostalgię. Były bardzo melodyjne, a co najważniejsze – lubiliśmy je śpiewać...

Traf chciał, że wpadł w moje ręce śpiewnik Szczepu Harcerskiego „Borowiaków” z Czarnej Wody... Byłem zaskoczony, bo znalazłem w nim precyzyjny podział na różne kategorie piosenek: pieśni patriotycz-ne i rewolucyjne, harcerskie, piosenki zucho-we, żeglarskie, żołnierskie, partyzanckie, ludowe. W Czarnej Wodzie śpiewano więc jak w Wojnowie, Przeborowie, Zalesiu, Pobierowie i także w naszym Korczakowie.

Spośród piosenek żołnierskich i partyzanckich królowały przy ogniskach „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, „Na strażnicy”, „Pałacyk Michła”... Śpiewaliśmy z zaangażowaniem, choć przecież to nie były pio-senki naszego pokolenia. Więc dlaczego? Bo wzrastaliśmy w długim cieniu tamtej wojny, Jesteśmy pokole-niem, które bawiło się na gruzach, któremu w okolicznościowych akademiach przypominano tamten czas i ostrzegano, że za żelazną kurtyną ciągle czai się wróg.

Moja ulubiona piosenka z tego repertuaru wojennego to „Deszcz, jesienny deszcz”.

*Deszcz, jesienny deszcz, smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny, hełmy kryje rdza.
Nieś po rosie w dal, w zapłakany świat,
Przemoczone pod plecakiem osiemnaście lat...*

Śpiewaliśmy też pieśni zaangażowane: rewolucyjne i patriotyczne. Nie zawsze rozumieliśmy ich przesła-nie, nie zawsze znaliśmy historyczny kontekst, ale porywała nas melodia, rytm i górnotne frazy. Było ich naprawdę sporo: polskie, hiszpańskie, włoskie.

Znacie „Asturię”?

*Wróć, a jeśli na wrzosie kula mnie w serce uderzy,
Inni powrócą i zatkną czerwony sztandar na wieży.
Krew nasza kraty rozwali,
broń nasza błysnie pochmurna
i będzie wolna Hiszpania
i będzie wolna Asturia.*

A pamiętacie „Bella ciao”, najsłynniejszą na świecie pieśń antyfaszystowską, spopularyzowaną przez wło-skich partyzantów? My mieliśmy w repertuarze swoją jej wersję pt. „Mama ciao”, w której obiecywaliśmy przynieść ojczyźnie bukiet kwiatów...

Podczas obozu w Pobierowie w 1968 roku gościliśmy delegację pionierów z NRD. Pionierzy odjechali, ale piosenka, której nas nauczyli została z nami. Oto jej refren:

*Zawsze bądź pionierze gotów,
Żywiej serce, żywiej bij,
Bądź jak Ernest Telman gotów
I jak on niezłomnie żyj!*

Ale tej piosenki młodsze pokolenia na pewno nie zna... Śpiewał ją, już w Korczakowie, Witek Siłka. Tekst napisał Adam Ważyk w czasach, gdy nie myślał jeszcze o „Poemacie dla dorosłych”. Nie mogę uwierzyć, z jakim zaangażowaniem ją śpiewaliśmy. Tutaj cytat musi być bardziej obszerny!

*Dobrze wam było pić Coca Cola.
Ssaliście naszą cukrową trzcinę,
zjadali nasze ryżowe pola,
żuliście kauczuk, złoto, platynę.
dobrze wam było pić Coca Cola*

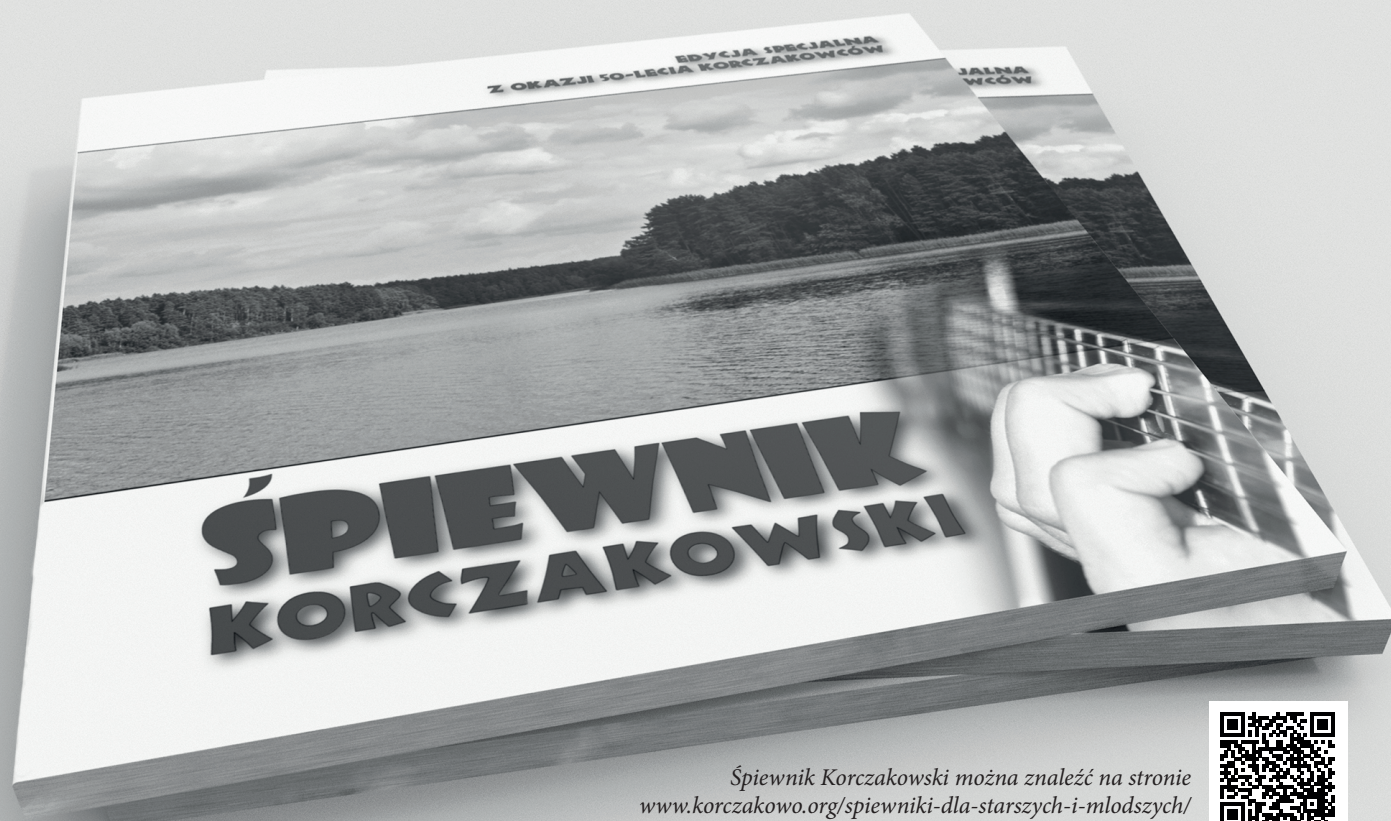
*My, co pijemy wodę nadziei,
wiemy, gdzie sięga dziś nasza wola:
wyszliście z Chin, wyjdziecie z Korei,
my wam przerwiemy sen Coca Cola,
my, co pijemy wodę nadziei.*

Tak to było.

Ale przecież nasz obozowy śpiewnik nawiązywał głównie do najlepszych tradycji harcerskich i ludowych. Tych pieśni, które niejako same się śpiewają, po prostu są w nas. Więc może zanim rozlegnie się „Ogniobranie”, zanim usłyszymy „Chwile” czy „Pod jasnym nieba okapem”, pozwólmy, by z naszych pierśsi się wyrwało „Lato z ptakami odchodzi”? Albo „Rośniemy dla śpiewu”? I jeszcze „Cygańska ballada”, „Pod żaglami Zawiszy” oraz obowiązkowo „Czerwony pas”.

Zgoda?

Leszek Forecki



STANŃ Z NAMI W KRĘGU PRZYJACIÓŁ

Zlot z okazji 60-lecia Korczakowców, to kolejna okazja do tego, aby spotkać się i porozmawiać w wielopokoleniowym tygłu.



Od kilkunastu tygodni, przy okazji Korczakowskiej Listy przebojów mamy, wraz z kolegą Michałem „Młodym” Kozieniem, unikalną okazję prowadzić rozmowy z korczakowskimi osobowościami, które na przestrzeni ponad półwiecza odcisnęły swój ślad w historii Korczakowa i Korczakowców.

Jednym z bardzo ciekawych wątków, wielu z tych rozmów, jest temat korczakowskich przyjaźni - przyjaźni, które przetrwały próbę czasu. Niemal każdy z naszych rozmówców podkreślał, że choć w Korczakowie spędzał zaledwie kilka tygodni w roku, to obecność w tym miejscu, ludzie, którzy się przez nie przewinęli, odcisnęli na nich niezatarte piętno.

Zastanawialiśmy się, co jest tym szczególnym spoiwem, które nie zważa na upływający czas i trzyma nas razem. Co powoduje, że co roku z tęsknotą wyczekujemy lata, że wymykamy się chociaż na kilka dni, kilka godzin nad jezioro Grzybno, aby przekroczyć bra-

mę obozu, pospacerować po znanych nam miejscach, stanąć w zadumie przed pomnikiem Korczaka i wieczorem, jeśli mamy szczęście, zamknąć Krąg wraz z innymi korczakowskimi wariata-
mi?

Może to jakiś rodzaj syndromu sztokholmskiego? Wielu naszych rozmówców wspominało, że Korczakowo to miejsce, gdzie niemal codziennie byli popychani do tego, aby przekraczać swoje granice i szukać nowych. Czasem w znoju i trudzie, czasem pełni niepewności, mimo przeszkód rzucaliśmy się na, dla wielu z nas, kompletnie nieznanne wyzwania, próbując pokonać niemożliwe. W takich chwilach musi powstawać szczególna więź,

wieź kombatantów, herosów, którzy dokonali niemożliwego i przetrwali.

A może jesteśmy ofiarami kultu jednostki? Zaczarowanym przez Szefa błędnym rycerstwem, które przemierza świat, tęskniąc do dawno już minionych czasów, kiedy byliśmy piękni i młodzi. Może trzymamy się przyjaciół z tamtych lat, bo tylko oni mogą wiarygodnie potwierdzić, że to wszystko wydarzyło

się naprawdę, że nam się to po prostu nie przyśniło? Że te wszystkie koncerty, FPN-y, spektakle, warty i niezliczone godziny rozmów nie są wytworem naszej wyobraźni?

A może wcale nie musimy tego definiować i nazywać? Czasem nieznane jest ciekawsze, żywe, ciągle zmieniające się. I po prostu wiąże nas ze sobą w przedziwnych konfiguracjach więzami niewidzialnymi, a jednak niezwykle trwałymi. Sprawia, że po 60 latach idee, które dały początek Korczakowcom, nie zważają na czas i przestrzeń, wzywają nas, aby odpowiedzieć na wezwanie i, nawet w tak szalonych i niepewnych czasach, przejechać przez kawał Polski, aby spotkać się choć na chwilę. Aby nadal dać coś z siebie i coś dla siebie zabrać. Aby stanąć razem w Korczakowskim Kręgu, Kręgu Przyjaciół.

I to nadal działa, a najlepszym przykładem tego jest prawdziwa muzyczna perełka – nasza zlotowa piosenka – „Kopa lat”. Zaczęło się, jak to zwykle bywa, od pomysłu, od być może żartobliwie rzuconego gdzieś na zlotowym forum słowa – zrobmy coś. I to zwykle wystarcza, wystarczyło i teraz. Jest i pozostanie z nami już na zawsze utwór piękny i mądry, dzieło wielopokoleniowe, różnorodne w formie i treści. Flota Połączonych Pokoleń, która w brawurowy sposób zaśpiewała „Kopę lat”, co możecie podziwiać nie tylko słuchając jej na swoim Hi-Fi, ale i możecie zobaczyć w teledysku, który do tej piosenki powstał.

A wszystko to stało się dlatego, że wciąż nam się chce. Do końca świata i jeden dzień dłużej.

Cohen



LUDZIE Z LASU



Pierwszy raz przyjechałam do Korczakowa w 2015 roku, minął wtedy rok od śmierci Szeffa, a ja byłam osobą zupełnie niezaznajomioną z jego postacią. Pamiętam jednak pierwszy Krąg wieczorny, wiszące obok masztu zdjęcie Jerzego Zgodzińskiego, opowieści o założycielu i wzruszenia na twarzach osób, które go znały.

Po latach wciąż potrafię przywołać emocje, jakie wywołały we mnie historie opowiedziane właśnie tego wieczoru. Czułam wdzięczność wobec osoby mi nieznannej i smutek, że nigdy nie było mi dane jej poznać. Miałam poczucie, że spóźniłam się z przyjazdem do Lasu, tym bardziej kiedy rozmawiałam z osobami, które znały Szeffa od lat i które otwarcie wyrażały wtedy obawę o przyszłość Korczakowa.

Korczakowcy jednak nieustannie udowadniają, że mają zamiar kontynuować jego dzieło, co zawsze wzbudzało mój podziw. Sam fakt istnienia tego miejsca wydawał mi się, i do tej pory wydaje, niesamowity, wymagający szacunku do tradycji z nim związanych, ludzi, którzy je współtworzyli i historii przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Najwięcej zarówno o Szeffie, jak i o samym założeniu Naszego Domu, dowiedziałam się od osób z pierwszego pokolenia Korczakowców. Był rok 2019, 50-lecie Korczakowa, możliwość odbycia wielu rozmów z osobami, które budowały bazę i doświadczały na własnej skórze metod wychowawczych Jerzego Zgodzińskiego jako te pierwsze.

My, jako młodsze pokolenie, chłoniliśmy te historie i byliśmy zafascynowani tym, że wspomnienia pierwszych Korczakowców nie wydają się nam ani odległe, ani obce. Po prostu nie ma już kamiennej bramy, drewnianych domków i, niestety, nie ma już z nami Szeffa. Są jednak ludzie chętni kontynuować jego dzieło.

Zauważyliśmy, że lata mijają, ale motywacje do przyjazdu do Lasu wciąż pozostają podobne i naturalne. Przyjazd do Lasu dla wszystkich z nas, osób, które tu wracają, okazał się momentem przełomowym i zmieniającym życie. Nie wiemy, gdzie byśmy byli, gdyby nie Korczakowo. Czujemy, że to właśnie Nasz Dom jest tym właściwym miejscem na świecie.

To tu poznałam najbliższych mi ludzi, którzy z czasem stali się moją drugą, wybraną rodziną. Już od lat nie są tylko przyjaciółmi, z którymi spędzam wakacje. Jesteśmy w stanie przejechać dla siebie dziesięć godzin pociągiem tylko po to, by spędzić razem parę chwil. Jakimś cudem do naturalnego stanu rzeczy przeszedł fakt, że spotykamy się tak często, że nawet nie zdążymy za sobą porządnie zatęsknić. Robimy wszystko, by być ze sobą jak najczęściej. Jesteśmy swoją bezpieczną przystanią. Po tylu latach już nikogo z mojego otoczenia nie dziwi, że kiedy przedstawiam mu kogoś nowego, to mówię, że ta osoba jest z Lasu.

Tutaj odkryłam moje pasje i mocne strony. Otworzyłam się na drugiego człowieka, przełamalam strach przed zmianą, uwarściłam się na sztukę bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej. Korczakowo zawsze będzie kojarzyć mi się z Cohenem, Stachurą, ciągłymi wzruszeniami (wzruszam się nawet teraz, kiedy piszę ten tekst) i z miłością do drugiego człowieka.

Żałuję, że nie poznałam Szeffa, jednak jestem mu niesamowicie wdzięczna za stworzenie tego miejsca, za wychowanie ludzi, którzy przekazując nauki Korczaka chcą zmieniać świat i inspirować innych do bycia coraz lepszymi.

Kaja Dębczyńska



Już od trzech lat KPK sobie sterem, żeglarzem, okrętem

Dla tych wszystkich, którzy z Korczakowem i jego instytucjonalnym jestestwem nie są na bieżąco, wypada wspomnieć, że w 2018r nastąpiła przełomowa zmiana. W tym bowiem roku, po kilkudziesięciu latach ścisłej i owocnej współpracy z ZHP, zostało powołane i zarejestrowane Stowarzyszenie „Koło Przyjaciół Korczakowa im. Jerzego Zgodzińskiego”, w skrócie KPK.

Trzeba oddać, że współpraca z ZHP do końca układała się pozytywnie, czego przykładem i dowodem było przekazanie nam (już jako Stowarzyszeniu) m.in. wyposażenia bazy obozowej Korczakowa, w tym namiotów i sprzętu pływającego. Starsi druhowie sobie tego nie wyobrażają, ale trzeba było spojrzeć prawdzie w oczy i stwierdzić, że w ostatnich latach Korczakowo nie było już typowo harcerskim obozem. Już nie było szczerpu czy nawet drużyny. Była i nadal jest nam bliska sercu piękna idea skupienia pod zielonym sztandarem. Pod tym względem nic się nie zmieniło!

Organizacyjnie rzecz ujmując, właścicielami Stowarzyszenia są jego członkowie, na dzisiaj wywodzący się z każdego pokolenia Korczakowców. Od najstarszych do najmłodszych, każdy może zostać członkiem Korczakowa i mieć realny wpływ na jego funkcjonowanie nie tylko z poziomu uczestnika czy obozowej kadry, ale również a może przede wszystkim z poziomu „właścicielskiego”. Działamy w pełni transparentnie i w pełni demokratycznie w myśl zasady nic o nas bez nas. Raz w roku członkowie KPK spotykają się na Walnym Zgromadzeniu, by przyjąć sprawozdanie finansowe za rok poprzedni oraz sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Najwyższą władzą jest Zgromadzenie Członków, które raz na 3 lata wybiera spośród siebie Zarząd oraz Komisję Rewizyjną. Zarząd powoływany jest do prowadzenia bie-

żących spraw i organizacji prac Stowarzyszenia (przez cały rok, a nie tylko w trakcie obozu w Korczakowie) oraz planowania i realizacji planu finansowego. Natomiast Komisja Rewizyjna zatwierdza zaproponowany przez Zarząd plan finansowy, a także sprawuje nadzór nad pracami Zarządu pomiędzy posiedzeniami Walnego Zgromadzenia.

Za nami pierwsze 3 lata naszego-waszego (nie ich i nie onych, a NASZEGO) stowarzyszenia i pierwsze wyzwania, którym trzeba było sprostać. Już na początku okazało się, że budynek kuchni, który tak dobrze służył nam przez ostatnie kilkadziesiąt lat, nie nadaje się do dalszej eksploatacji i trzeba było podjąć starania o nową kuchnię. Obowiązujące przepisy nie pozwalają na remont, a tym bardziej postawienie nowej kuchni, stąd pojawił się pomysł, by kupić kuchnię kontenerową. Zamówiony wg. naszej specyfikacji kontener w tym roku przeszedł swój chrzest bojowy jako nowa KUCHNIA (ogromne podziękowania dla Janusza Głowińskiego za wyposażenie w stoły i blaty robocze). Pierwszy raz od niepamiętnych lat nie trzeba było wstawiać okien i remontować dachu. A ile to jest pracy, najlepiej wiedzą ci, którzy na kwaterce spędzają kilka tygodni, by w każdym roku przygotować obóz w Korczakowie.

Niemalym również wyzwaniem było przetrwanie Korczakowa przez okres pandemii. Pierwszy raz (chyba) w historii Korczakowa nie było obozu nad jez. Grzybno! Pierwszy raz (na pewno) w historii Korczakowa odbył się obóz on-line. Takie czasy... i obyśmy jak najdłużej mogli się spotykać w Naszym Domu, nad naszym jeziorem i wśród naszych drzew. Nie on-line, a *en face* lub jak kto woli *face to face*.

T



Korczakowskie Archiwum Cyfrowe

60 lat. Setki koncertów, spektakli, dziesiątki FPN-ów, Turniejów Bajek, niezliczone ilości turniejów, meczów w siatkówkę czy piłkę nożną. Miliony chwil na Placu w Słotcu, w Amfikorze, przy pomniku Korczaka. Jak to wszystko zachować dla potomnych? Korczakowskie Archiwum Medialne, to projekt, nad którym pracujemy od kilku miesięcy. Poniżej znajdziecie formularz, za pomocą którego będziecie mogli umieścić posiadane przez Was zdjęcia, filmiki, nagrania. Koniecznie z krótkim opisem, z choćby przybliżoną datą powstania, z osobami, których to dotyczy. Wierzymy, że sprawi to nam wszystkim nieopisaną radość, a odbiorcom wiele wzruszeń i wspomnień. Zapraszamy serdecznie do tworzenia wspólnie tego, czego byliście uczestnikami. Żeby te wszystkie chwile...

Dokładna data (jeżeli jest znana)

Miesiąc, dzień, rok

Data wydarzenia ze zdjęcia/filmu/pliku audio *

1961-1969
 1971-1980
 1981-1990
 1991-2000
 2001-2010
 2011-2021
 Inna odpowiedź...

Miejsce

Korczakowo
 Obóz
 Jezioro
 Amfikor
 Rumowisko
 Krig
 Namiot
 Łąznia
 Opcja 9
 Boisko
 Wycieczka
 Zimowisko (Walbrzych)
 Zimowisko (Ślóg Iżerski)
 Zimowisko (inne miejsce)
 Inna odpowiedź...

Wydarzenie

życie obozowe
 FPN
 Fafki
 Bajkolandia
 Parada Oszustów
 Dzień Patrona
 Koncert na Wodzie
 Spektakl
 Zawody sportowe
 Wycieczka
 Zimowisko
 Inna odpowiedź...

Kto jest na zdjęciu (możliwość wpisania więcej niż jednej osoby)

Tekst krótkiej odpowiedzi

Opis, czego dotyczy zdjęcie/film/plik audio

Tekst długiej odpowiedzi

Autor(z) zdjęcia/filmu/pliku audio

Tekst krótkiej odpowiedzi

Nastroj zdjęcia/filmu/pliku audio

smutne
 radosne
 poważne
 sentymentalne
 ponure
 tajemnicze
 romantyczne
 wesołe
 spokojne
 ciepłe
 wzruszające
 Inna odpowiedź...

Załącz plik *

↓ Dodaj plik



60 lat. Setki koncertów, spektakli, dziesiątki FPN-ów, Turniejów Bajek, niezliczone ilości turniejów, meczów w siatkówkę czy piłkę nożną. Miliony chwil na placu „W Słotcu”, w Amfikorze, przy pomniku Korczaka. Jak to wszystko zachować dla potomnych? Czy możemy pozwolić, by to wszystko uleciało gdzieś, jak wiatr nad Grzybnem?

Przygotowując Złot z okazji 60-lecia, zastanawialiśmy się nad sposobem zebrania naszych wspólnych wspomnień. Chcieliśmy, żeby po tej rocznicy pozostało coś więcej niż tylko spotkanie w Zielonej Gospodzie. Jednym z takich elementów jest coś, co może się udać tylko przy Waszym aktywnym udziale — Korczakowskie Archiwum Cyfrowe (KAC).

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

czyli projekt gromadzenia muzyki, zdjęć, filmów w korczakowskim archiwum cyfrowym

Zebranie tak wielkiej ilości materiału, jaką dysponują Korczakowcy, nie jest zadaniem łatwym. Chodzi bowiem nie tylko o to, żeby te materiały zebrać, ale przede wszystkim o to, żeby je potem sprawnie skatalogować i umożliwić efektywne wyszukiwanie. Z założenia archiwum ma mieć nie tylko sentymentalno-historyczną wartość. Przede wszystkim ma pozwolić na łatwe odnalezienie materiałów, które mogą i będą służyć jako źródło do przygotowania nowych wydarzeń, które z tak wielkim entuzjazmem powstają nie tylko nad jeziorem Grzybno, ale wszędzie tam, gdzie są Korczakowcy. Dlatego precyzyjny opis zdjęć i materiałów audio-wideo jest dla nas tak ważny. Prosimy Was: pomóżcie nam zebrać i opisać materiały, które posłużą przyszłym pokoleniom Korczakowców.

Na stronie www.korczakowo.org/kac/ znajdziecie formularz, za pomocą którego będziecie mogli umieścić posiadane przez Was zdjęcia, filmiki, nagrania. Koniecznie z krótkim opisem, z choćby przybliżoną datą powstania, z osobami, których to dotyczy. Wierzymy, że sprawi to nam wszystkim

nieopisaną radość, a odbiorcom wiele wzruszeń i wspomnień. Program jest intuicyjny i nieskomplikowany w obsłudze, więc nie powinien Wam nastęrczać trudności.

Formularz zbudowany jest w oparciu o platformę Google Forms. Dlatego niezbędne jest zalogowanie się do konta Google, co nie powinno stanowić wielkiego problemu, biorąc pod uwagę popularność tej technologii.

Jeżeli wysyłacie więcej niż jedno zdjęcie, to bardzo prosimy o wypełnienie formularza wielokrotnie, za każdym razem z odpowiednim opisem. Może to wydawać się kłopotliwe, ale dzięki temu będziemy w stanie zbudować efektywną platformę wyszukiwania. Dlatego prosimy Was o tę drobną fatygę.

Korczakowskie Archiwum Cyfrowe to projekt, nad którym pracujemy od kilku miesięcy. Możecie zobaczyć efekt tej pracy i koniecznie musicie w tym uczestniczyć! Zapraszamy serdecznie do tworzenia wspólnie tego, czego byliście uczestnikami. Żeby te wszystkie chwile ocalić od zapomnienia...

Organizatorzy



Koncerty gwiazd w Korczakowie

„Trudno uwierzyć, że to w ogóle jest możliwe” powiedział Grzegorz Turnau, gdy stanął w dniu swojego koncertu w naszym magicznym, rozświetlonym Amfikorze. Te słowa pasują do wszystkich koncertów gwiazd, które odbyły się przez ostatnie 15 lat w samym środku naszego zaczarowanego lasu. Lista znakomitych artystów, których udało nam się zaprosić na scenę Amfikoru, jest imponująca! Wszyscy jechali w nieznaną, do miejsca, którego nie było dotąd na mapie koncertowej, do ludzi, o których nie mieli zielonego (nomen omen) pojęcia. Ich ciekawość, odwaga oraz wyrozumiałość dla naszych skromnych możliwości finansowych zostały nagrodzone.

W naszym Amfikorze zabrzmiały między innymi pieśni Wojtka Bellona i Wolnej Grupy Bukowiny, „Bieszczadzkie Anioły” zespołu U Studni, przepiękne irlandzkie szanty Mechaników. Wybrzmiała poezja, między innymi sonety Williama Szekspira i wiersze Wisławy Szymborskiej w interpretacji Stanisława Soyki, wiersze Edwarda Stachury w wykonaniu Marka Gałązki, wiersze Bolesława Leśmiana śpiewane przez zespół Bez Jacka, a także utwory m.in. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego czy Ewy Lipskiej w interpretacji Grzegorza Turnaua. Zagrały utwory naszego ulubionego wiecznego barda Leonarda Cohena w całkiem nowym tłumaczeniu i wykonaniu Michała Łanuszki. Piotr Bukartyk – odkrycie Wojciecha Manna w dawnej radiowej Trójce – potwierdził na scenie Amfikoru swój niezwykły talent do pisania znakomitych zabawnych tekstów z równie świetnym ich wykonaniem. Wreszcie Wojciech Waglewski z Mateuszem Pospieszalskim zabrali nas w magiczną podróż pełną improwizacji w iście jazzowej formie, rodem z czasów Osjana, okraszoną znakomitymi tekstami Waglewskiego, mistrzowską grą instrumentalną oraz saksofonowym i wokalnym odjazdem Mateusza Pospieszalskiego, który porwał i rozśpiewał korczakowską publiczność.

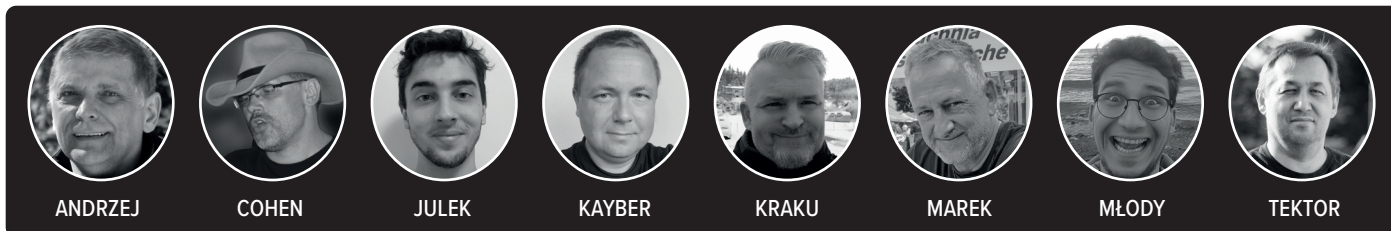


W Korczakowie, za przykładem Szefa, od zarania niezwykle cenimy mądrość, piękno i wagę słowa, w tym poezji, oraz kunszt muzyki. Czujemy ten wyjątkowy nasz muzyczny klimat znany każdemu z Korzonka, z Koncertów na Wodzie, z Kręgu, z Rumowiska. Wszystkich zapraszanych przez nas artystów, mimo że tak różnych gatunkowo i stylistycznie, łączy podobna wrażliwość. Łączy przekaz, warsztat słowa i wysoka wartość artystyczna tworzonej przez nich sztuki. Łączy więc coś podobnego, co łączy nas i na co jesteśmy szczególnie wrażliwi. Dlatego to musiało się udać właśnie u nas. Czas jednak nieubłaganie zabiera nam wspomnienia, zdarzenia powoli zacierają się w naszej pamięci. Stąd pomysł, by powstał film, który te wyjątkowe chwile spróbuje ocalić od zapomnienia. Premiera filmu odbędzie się w trakcie naszego zlotu. Zapraszamy!

2006 Wolna Grupa Bukowina
Amfikor
2006 Maciej Zembaty – 45-lecie
Korczakowców,
Szkoła
2007 Mechanicy Shanty
Amfikor
2008 Stanisław Soyka
Amfikor

2009 Marek Gałązka
Amfikor
2010 Bez Jacka
Amfikor
2011 Piotr Bukartyk
Amfikor
2015 Michał Łanuszka – Kor-Wigilia,
Szkoła

Kayber
2017 Grzegorz Turnau
Amfikor
2018 Wojciech Waglewski & Mateusz
Pospieszalski (Voo Voo)
Amfikor
2019 U Studni
Amfikor



Udało się! Po prawie dziewięciu miesiącach przygotowań, kilkunastu wideokonferencjach, niezliczonej ilości rozmów z zespołem Organizatorów, kilku chwilach zwątpienia i ogromnej liczbie tych momentów, kiedy czuliśmy wzajemną radość z tworzonego Jubileuszu. Było warto! Spotkać się tutaj, w tych „pięknych okolicznościach przyrody”, z Wami wszystkimi, którzy od 60 lat tworzyście zjawisko pod tytułem **KORCZAKOWCY**.

Twarze, często widziane raz w roku, w miejscu Ogniobrania, a czasem tylko z okazji tych najważniejszych dat i rocznic. Twarze znajome i bliskie, choć często już zmienione przez nieubłagane biegnący czas. Wasze twarze. Te oświetlone blaskiem ogniska w Kręgu, zapatrzone w minione czasy, kiedy byliście uczestnikami korczakowskich spotkań na Stogu Izerskim, w Pobierowie, w Wałbrzychu, Szczyrku i oczywiście w Korczakowie. Warto było poświęcić trochę swojego czasu, żeby zobaczyć, że cieszą Was te same rzeczy, te same wspomnienia, te same chwile zaczarowane muzyką, poezją i sztuką.

Dlatego dziękuję. Wam wszystkim, którzy odpowiedzieliście na nasz apel i stawiliście się tu pomimo wszystko, w tak liczonym gronie, które przekroczyło nasze najśmielsze oczekiwania. Za Wasze wspomnienia, rozmowy, miłe gesty i isierkę w naszym Korczakowskim Kręgu. Za chwile w zadumie, nostalgii i te pełne uśmiechów i radości.

Przede wszystkim chcę podziękować **WSZYSTKIM**, którzy zaangażowali się w tworzenie tego przedsięwzięcia, w szczególności zaś tym, dzięki którym mogliście się tu znaleźć:

Andrzejowi Sibilskiemu – za rewelacyjne, drugie wydanie wspomnień Korczakowców; za zawsze sceptyczne, rzeczowe i do bólu konkretne uwagi odnośnie moich przeważnie durnych pomysłów. I zawsze z żalem wspominany fakt, że jakoś się nieszczęśliwie minęliśmy w obozowych rocznikach, a mogłoby z tego wyjść naprawdę kilka ciekawych projektów!

Markowi Szelesowi - za „Mały Przegląd” i humor, którym nieraz doprowadził do wybuchów śmiechu. Za upór w realizacji swoich pomysłów, do których czasem musiał mnie przekonywać, co nie należy do rzeczy łatwych. Za mądre teksty i „Kopę lat”.

Maćkowi Koniecznemu – za wsparcie w chwilach zwątpienia, za absolutne poparcie, nawet jeśli miał jakieś wątpliwości i twarde stąpanie po ziemi, co często przydawało się, jako przeciwaga mojego bujania w obłokach. Za „współmyślenie” i współdziałanie.

Tomkowi Hebiszowi, Tektorowi – za niewzruszony, niczym niezmacony spokój w rozwiązywaniu wszystkich technicznych problemów i zadań, które przed Nim stawiałem, a często nawet bez tego. Za umiejętność czytania w myślach i robienia różnych rzeczy, często, zanim zdążyłem o nie poprosić...

Maćkowi Kapale, Kaybrowi – za piękne słowa, piękniejszą muzykę, celne puenty, luzowanie czasem napiętej atmosfery i całą oprawę muzyczną naszego przedsięwzięcia. Za płytę, którą dostaliście w pakiecie powitalnym i wszystkie koncerty gwiazd w Amfikorze.

Michałowi Kozieniowi, Młodemu – za wszelkie formalne działania, za ścieranie się w wielu (jak nie wszystkich) kwestiach, za przyjmowanie „na klatę” problemów i wspólne ich rozwiązywanie.

Julkowi Narimanemu – za młodzieńczą postawę przy realizacji tego wszystkiego oraz ogarnięcie w sposób naturalny social mediów.

Maćkowi i Michałowi dodatkowo za prowadzenie Listy Przebojów Korczakowskich. Świetna robota!!!

Leszkowi Foreckiemu za moralne wsparcie i pomoc w organizacji części „ogniskowej” Zlotu.

Grzegorzowi Nowickiemu za graficzne ozdobienie naszego Zlotu, to dzięki Niemu mamy logo 60 lecia.

Flocie Zjednoczonych Pokoleń za rewelacyjną piosenkę „Kopa lat”, którą możecie znaleźć na płycie i w internecie. Fantastycznie się tego słucha!

Specjalne podziękowania dla **Danusi i Kazia Bronickich**, z którymi znam się od czasów mojego korczakowskiego „zarania” i którzy pomagali w wielu, często niewidocznych w tym wszystkim rzeczach!

Dzięki **NIM** i wielu innym, niewymienionym powyżej, możecie przeżyć to wszystko, co dla Was przygotowaliśmy!

Przyjaciele! Praca z Wami nad przygotowaniem Zlotu była przyjemnością, zaszczytem i olbrzymią radością. Nie znajduję wystarczająco odpowiednich słów, żeby wyrazić jak bardzo. Dziękuję

Kraku



TRZEBA
TYLKO ZNAĆ DROGĘ,
TRZEBA CHCIEĆ TAM DOJŚĆ...